Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1 Nr. 91. || Niedziela 5-go lipca 1931 roku. || P.K.O. Nr. 307.955

Niemcy winny zagwarantować nietykalność granicy z Polską.

Nie będzie może zbyt odważnym paradoksem, a może nawet wcale paradoksem nie będzie przypuszczenie, iż obecny straszliwy kryzys gospodarstwa światowego, szczególnie dotkliwie nękający Europę, będzie miał dobroczynne skutki dla ludzkości.

Zapewne, niewiele radości wykrzesać można z tego układu przyczyn i skutków, jak mało radosnym jest widok człowieka zatrutego alkoholem, mimo, iż jest to najczęściej jedyny sposób wyleczenia pijaka z niszczycielskiego nałogu. Lecz ostatecznie każda nadzieja ocalenia ma swoją wartość.

Jakkolwiek straszliwe były zniszczenia wojenne i anomalje ekonomiczne, wyhodowane w dobie wojny, — nie ulega wątpliwości, iż kryzys obecny wcale nie jest nieuchronnym wynikiem i tych zniszczeń i anomalij. Jest on owocem wojennej polityki, prowadzonej przez znakomitą większość państw aż do chwili obecnej, — polityki, zmierzającej albo do dalszej rozbudowy swej potęgi zdobywczej, jak np. Stany Zjednoczone i Rosja, — lub do wzięcia odwetu za poniesioną klęskę, jak np. Niemcy. Tylko te cele polityczne pozwalają nam zrozumieć cały system powojennej polityki ekonomicznej państw wymienionych, jak również i wszystkich innych, zmuszonych przez usprawiedliwione obawy o swe bezpieczeństwo do wkładania wielkich wysiłków w rozwijanie swych zdolności i sił obronnych.

Obecny kryzys udowodnił, iż ta właśnie wojenna polityka nie może być kontynuowana, a przynajmniej, iż gwałtowne jej dotychczas tempo musi być bardzo, ale to bardzo znacznie zwolnione. Ludzkość nie jest zdolna podźwignąć jej ciężarów, a zatem albo będą one zmniejszone, albo narastająca rozpacz miljonów i miljonów obywateli obydwu półkul globu zrodzi bunt, wyzwoli uśpione w naturze ludzkiej żywioły, o których zawsze wiadomo, co zniszczą, lecz nigdy odgadnąć nie można, co zbudują.

Wreszcie więc dochodzimy do momentu, w którym zaczyna się rozmowa o zmniejszeniu ciężarów, o zwolnieniu tempa polityki wojennej, — kto wie, — może siła wypadków wymusi na potęgach tego świata całkowitą zmianę dotychczasowej orjentacji.

Nie łudźmy się. Inicjatywa amerykańska zaprezentowana ludzkości przez prezydenta Hoovera, nie jest niczem więcej, jak produktem zatrwożenia czynników, dysponujących materjalną potęgą amerykańskiego kolosa. Lecz owoce tego zatrwożenia są dobroczynne.

Wielka mowa pojednawcza kanclerza niemieckiego z dnia 24 czerwca, akcentująca pragnienie Rzeszy przystąpienia do pracy nad wzmocnieniem podstaw pokoju, zaufania i współpracy, — to rezultat przerażenia dalszemi konsekwencjami rozpętanej katastrofy. Lecz tylko w ten sposób — jak się okazuje — złamana być może furja opancerzonego od stóp do głów ducha germańskiego.

W ogólnym zatem bilansie — kryzys obecny zapisany będzie zapewne na rachunek kosztów pokoju. Straszliwe są te koszty, — może sobie każdy słusznie pomyśleć. Tak! Lecz nie zapominajmy, że koszty wojny byłyby nierównie straszliwsze, a o ileż okropniejsze.

Nic nie pomoże rozmyślanie, iż dobra wola mogła była te koszty niezmiernie zmniejszyć. Postęp nigdy nie był tanim nabytkiem, nigdy nie zjawiał się w psychice mas ludzkich, jako dar niebios. Dojrzewał zawsze w wirze kryzysów, zjawiał się na świat wśród błyskawic i piorunów, często wśrod łun pożogi i morza krwi, zawsze w warunkach dramatycznych, które jakże często miewały akcenty tragiczne.

Jest to już kwestja techniki, w jaki sposób w przyszłości uregulowane zostaną szczegóły planu odroczeń płatności rat reparacyjnych niemieckich państwom europejskim i płatności rat długów państw europejskich skarbowi amerykańskiemu. Obywatel polski bynajmniej nie ma obowiązku obciążać swej pamięci mechaniką tych operacyj. Interesuje go w tem wszystkiem fakt, iż Stany Zjednoczone poczuły się zmuszone do zejścia z bezprzykładnie egoistycznej postawy, zmierzającej do wzrastania ich potęgi kosztem Europy, doprowadzanej systematycznie do coraz większej nędzy. Stany Zjednoczone, wprawdzie narazie bardzo ostrożnie i w ograniczonym zakresie, wchodzą na drogę współpracy, a więc coraz silniej odczuwają kładkę współzależności ekonomicznej. Biedna Europa jest jeszcze zawsze dostateczną wielkością, by upadając, pociągnąć za sobą w odmęty katastrofy straszliwie przeciążony złotem i wszelkiem bogactwem okręt ekonomiki Stanów Zjednoczonych.

Z drugiej strony, Niemcy doszły do kresu możliwości prowadzenia luksusowej gospodarki, wyrastającej z dążeń odwetowych, i muszą szukać ratunku w wejściu na drogę pokoju.

Jest to zatem moment przełomowy, najdonioślejszy od chwili ukończenia wojny, — moment, od wygrania którego przez czynniki o głosie decydującym w polityce światowej zależeć będzie przyszłość. Do czynników takich należy w pierwszym rzędzie Francja, a obok niej Anglja. Francja, która ma najwięcej do powiedzenia, albowiem ma ona ponieść największą część ciężaru świadczeń na rzecz nowego układu finansowego, i Anglja, o sile głosu której decyduje jej potęga morska.

Moment obecny nie powinien zostać zmarnowany dla pokoju. Oto chwila, w której Niemcy mogą być skłonione do ostatecznego wyrzeczenia się wszelkich dążeń zaborczych, do zagwarantowania nietykalności granic wschodnich, a zatem terytorjum Polski, — uzupełnienia układów lokarneńskich przez rozciągnięcie zawartych w nich gwarancyj dla granicy zachodniej na wschód. Ten postulat winien być zrealizowany bez jakichkolwiek niedomówień i zastrzeżeń.

Niemcom musi być wyraźnie postawiony dylemat: — pokój, albo wojna. Jeśli wybiorą pokój, muszą stwierdzić szczerość tego wyboru przez uroczyste wyrzeczenie się wszelkiej agresji, uznać granicę z Polską za nienaruszalną. Wówczas winni otrzymać pomoc. Jeśli odmówią dania tego dowodu dążeń do stabilizacji pokoju i kooperacji międzynarodowej, — udzielanie im pomocy finansowej byłoby strasznym błędem. Nikt bowiem nie mógłby wówczas — bez narażenia się na śmieszność — pozostawać w nieświadomości, iż pomoc ta użyta będzie na wzmocnienie miecza odwetowego, na potęgowanie niszczycielskiej siły piorunów wojennych.

Habdank.

Prezydent Rzeczypospolitej w Grodzie Przemysława.

Wielki zjazd gości na uroczystość odsłonięcia pomnika prezydenta Wilsona.

POZNAŃ. W piątek, o godzinie 21-ej przybyl do Poznania, specjalnym pociągiem, na uroczystość odsłonięcia pomnika Wilsona, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, witany na dworcu kolejowym przez przedstawicieli władz wojewódzkich, powiatowych, miejskich, wojskowych i społeczeństwa.

Na granicy województwa, w Koninie, witali Głowę Państwa: wojewoda, hrabia Raczyński, dowódca O. K. 7, gen. Dzierżanowski i naczelnik wydziału bezpieczeństwa, Bielecki, oraz szef sztabu, pułk. dypl. Dżugaj.

Z Panem Prezydentem przybyli do Poznania: wdowa po prezydencie Wilsonie, jej siostrzenica p. Moeling, znany bankier sen. Baruch z żoną, członkowie ambasady amerykańskiej z ambasadorem Willysem na czele, który reprezentować będzie na uroczystościach wilsonowskich prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera.

Dalej przybyli: minister spraw zagr. August Zaleski, jako przedstawiciel rządu, ambasador Rzplitej Polskiej w Waszyngtonie Filipowicz, wiceminister Stamirowski, gen. Orlicz-Dreszer, członkowie kancelarji cywilnej i wojskowej z płk. Głogowskim i d-rem Helczyńskim, oraz radcą Michałem Mościckim na czele. Miasto przybrało odświętną szatę, wszystkie ulice są bogato udekorowane chorągwiami o barwach polskich i amerykańskich. Gmachy publiczne były rzęsiście iluminowane.

Do Poznania przybyły liczne wycieczki, w śród których liczbą odznacza się wycieczka Związku Narodowego Polskiego w Ameryce, z wiceprezesem Cytackim na czele, wycieczka Zjednoczenia Polsko-rzymsko-katolickiego z prezesem ks. Celichowskim, delegacja sokołów polskich w Ameryce, Legjonu amerykańskiego itd. Pozatem przybył również p. pułkownik Fronczak i prezes Macierzy szkolnej w Ameryce ks. Ligman.

W ciągu całego dnia aż do późnej nocy przybywały dalsze liczne wycieczki, zwłaszcza z Gdyni, dokąd przybyły okręty z Nowego Jorku.

Krwawe demonstracje w Niemczech.

Bójka hitlerowskich akademików z policją.

BERLIN. W związku z manifestacjami, urządzonemi wczoraj we Wrocławiu przez tamtejszą młodzież akademicką przeciw traktatowi wersalskiemu, urządzili akademicy wraz z hitlerowcami i stahlhelmowcami ponowną wspólną demonstrację. Pochody demonstracyjne przeciągnęły wieczorem przez miasto, śpiewając pieśni hitlerowskie. Interwenjującą policję przyjęto wrogiemi okrzykami, przyczem urządzono szereg napadów na urzędników policyjnych. Policja zmuszona była wobec tego rozprószyć demonstrantów pałkami gumowemi. Incydenty przeciągnęły się do późnej nocy. (PAT).

BERLIN. W nocy ze środy na czwartek doszło w Gliwicach do starć między komunistami a hitlerowcami, przyczem w wyniku wymiany strzałów zabity został robotnik Mazurek, należący do partji komunistycznej. Jako podejrzanych o zastrzelenie Mazurka policja aresztowała 2 hitlerowców. (PAT).

Bomba na faszystów.

Oryginalny zamach przeciwników Mussoliniego.

RZYM. W związku z onegdajszym zamachem bombowym w Rzymie prasa włoska szeroko rozpisuje się na temat teroru antyfaszystowskiego, którego centralą ma być Francja.

Jak się okazuje wybuch pociągnął za sobą śmierć trzech celników włoskich.

Wybuch nastąpił na bocznym torze dworca rzymskiego. Przed paru dniami przybył do Rzymu z Francji wagon, naładowany towarami włókienniczemi. Wagon odstawiono na boczny tor. Dopiero onegdaj trzej celnicy zerwali plomby wagonu, aby dokonać oclenia jego zawartości.

Jak się zdaje, we wnętrzu wagonu leżał otwarty portfel, z którego wystawały zagraniczne banknoty. Gdy jeden z celników wziął portfel do ręki, nastąpił straszny wybuch. Najwidoczniej portfel połączony był z maszyną piekielną.

Do praktyki w Redakcji

potrzebny maturzysta, posiadający dobry styl i rozwinięty zmysł orjentacyjny, oraz znajomość stosunków częstochowskich. Tylko poważne osobiste zgłoszenia kandydatów przyjmuje Redakcja „Słowa Częstochowskiego", II ga Aleja 32, w godzinach od 15 do 16-ej.

Dalsze Zaburzenia w Płocku.

3 cywilnych i 4 policjantów rannych.

PŁOCK. Po zlikwidowaniu demonstracji bezrobotnych przed starostwem, grupy demonstrantów wystąpiły ponownie w sposób agresywny. Kilkuset demonstrantów wtargnęło do urzędu pośrednictwa pracy i zdemolowało lokal. Wezwana na pomoc policja obrzucona została kamieniami. Z tłumu padło kilka strzałów. Policja zmuszona została do użycia broni palnej. Jeden z demonstrantów został ciężko ranny, 2 lżej rannych. 4 policjantów odniosło lżejsze rany. (PAT).

PŁOCK. Dzięki obywatelskiemu wystąpieniu starosty wobec bezrobotnych, w Płocku zapanował całkowity spokój. Po mieście krążą jeszcze silne patrole policyjne.

Prawda o „piatiletce".

Dziennik sowiecki ogłasza fałszerstwa czerwonych towarzyszów.

RYGA. „Krasnaja Gazieta" donosi o charakterystycznym wypadku, ilustrującym „prawdziwość" sowieckich danych statystycznych o wykonaniu pięcioletniego planu gospodarczego. Nie mogąc wykonac planu zasiewu lnu, rejonowy sowiet w Moszeńsku, pod Leningradem, wystosował do wszystkich sowietów miejskich okólnik, w którym zażądał, aby w odnośnych sprawozdaniach wymienione były liczby, wymagane przez plan, pomimo, iż żądany obszar nie został zasiany. Wskutek tego zarządzenia ogłoszono wkrótce w prasie sowieckiej, że rejon Moszeński wykonał plan zasiewów lnu z nadmiarem i zostaje wobec tego odznaczony, jako wzorowy. Wkrótce okazało się jednakowoż, że podane liczby są sfałszowane przez miejscowe władze sowieckie i że w rzeczywistości zasiano zaledwie 30 proc. planu (ATE).

W Niemczech obcinają pobory kolejarzy.

BERLIN. Rada administracyjna kolei Rzeszy powzięła uchwałę, upoważniającą dyrekcję do przeprowadzenia redukcji poborów urzędników kolejowych według normy, obowiązującej dla urzędników państwowych wogóle.

Zaoszczędzonych w ten sposób 40 miljonów marek użytych będzie wraz z 60 miljonami marek, wyasygnowanemi przez rząd z funduszu kryzysowego na cele odciążenia rynku pracy. W ciągu następnych 5 miesięcy znaleźć ma pracę przy robotach remontowych kolei około 20.000 robotników. Według tymczasowych obliczeń na rok 1931 wpływy kolei Rzeszy wynosić będą 4 miljardy marek, a więc o 26 proc. mniej, niż w r. 1929.

Straszliwe upały w Ameryce i Niemczech.

Liczba ofiar ludzkich dochodzi już 1.500 osób. — Zboża i jarzyny spalone.

NOWY JORK. Fala upałów, jaka przeszła przez kilkanaście ostatnich dni nad wieloma stanami Ameryki Północnej, osłabła nieco, dzięki czemu wsie ożywiły się znów i zapanował ruch normalny.

Ogółem liczba osób, porażonych śmiertelnie promieniami słonecznemi, dochodzi do 1.500, w samem Chicago zginęło około 370 osób.

Wielu robotników, zajętych pracami w polu, padało trupem od straszliwego żaru.

Łany zbóż i pola jarzynowe na wielkiej przestrzeni zostały zupełnie spalone. Z kilkudziesięciu większych wsi i miasteczek donoszą, że zapanował tam głód.

Zorganizowano akcję ratunkową, dostarczając żywność ludności, dotkniętej tą klęską, do wielu jednak odległych wsi transporty żywności, wobec wzmagających się znów upałów, nadejdą dopiero za kilka dni.

Klęska upałów i pożarów w Niemczech.

BERLIN. Z południowych Niemiec donoszą o okropnych upałach, króre zniszczyły wiele pól ze zbożem i jarzynami.

W związku z posuchą powstają niszczycielskie pożary, których pastwą padło już kilkaset zagród włościańskich. Spaliła się cała wieś Hohendorf, gdzie zginął w płomieniach prawie cały inwentarz żywy.

Straty, poniesione przez firmy ubezpieczeniowe, sięgają 15 tu miljonów marek.

PREMJER O GOSPODARCE KRAJU.

Sprawa bezrobocia, budownictwa i zamierzone oszczędności Rządu.

WARSZAWA. Na zebraniu u wiceprezesa klubu BBWR., posła Jędrzejewicza, premier Prystor wyraził w obszernem przemówieniu uwagi o obecnej sytuacji gospodarczej kraju.

Na wstępie scharakteryzował p. premjer związek, zachodzący między kryzysem gospodarczym światowym, a kryzysem w Polsce, wskazując, że kryzys światowy odbija się na nas obecnie silniej, niż kiedykolwiek. Składają się na to trzy główne przyczyuy: — że kryzys sięgnął na całym świecie głębiej i szerzej, niż kiedykolwiek, — że dotknął on najsilniej kraje eksportujące surowce i to zarówno przemyłowe, jak i rolne, dzięki czemu Polska, której eksport stanowią w 85 proc. płody rolne oraz surowce i półfabrykaty przemysłowe, musiała odczuć dotkliwie te specjalne tendencje kryzysu, — że coraz silniejsze wplatanie się Polski w przędziwo międzynarodowych stosunków gospodarczych stwarza obecnie znacznie większą, niż dawniej, wrażliwość kraju na objawy sytuacji międzynarodowej.

Najlepszym wskaźnikiem takiego powiązania jest m. in. wysoki udział kapitałów zagranicznych w polskich spółkach akcyjnych, które z końcem 1930 roku, wynosiły 44,6 procent ogółu kapitałów akcyjnych i miały przytem tendencję stałego wzrostu.

Przy istnieniu takiego układu również w skali światowej, każde zachwianie się jednego choćby elementu takiego układu, wywiera swój wpływ ujemny a nieraz decydujący na sytuację całego powiązania.

Charakteryzując w dalszym ciągu sytuację gospodarczą, p. premjer podkreślił jako fakt, budzący otuchę, że polski organizm gospodarczy wykazuje znaczną stosunkowo odporność na wielu odcinkach i że obniżenie poziomu działalności gospodarczej nastąpiło u nas w łagodniejszej stosunkowo formie, niż gdzieindziej. Następnie przedstawił p. premjer zarządzenia i pracę rządu w poszczególnych dziedzinach, zatrzymując się bardziej szczegółowo nad pracą budownictwa mieszkaniowego i obecnego bezrobocia.

W sprawie polityki budowlanej, zapowiedział p. premjer wniesienie na sesję Sejmu projektów ustaw, mających na celu uregulowanie tej sprawy. Nowe projekty przewidują oparcie ruchu budowlanego o dochody stałe i podatki celowe.

Nie mamy zamiaru — oświadczył premjer — tkwić w tradycji lat ubiegłych, że Polska musi być murowana i obok tego posiadać dziesiątki tysięcy ludzi, gnieżdżących się po norach i barakach. Jeżeli niestać nas w okresie obecnym na odpowiednią ilość domów murowanych, -- będziemy budować domy drewniane.

Bardzo obszernie omówił również p. premjer sprawę bezrobocia, wskazując, że obok pracy zasadniczej najpilniejszą dziś rzeczą jest zastosowanie praktycznych i skutecznych środków, któreby zapobiegły wzrostowi bezrobocia i łagodziłyby jego skutki. Takie rzeczy, jak ściąganie do miast nowych robotników na przejściowy okres ożywienia, są dziś niedopuszczalne.

Następnie zobrazował p. premjer Prystor całokształt zamierzeń oszczędnościowych Rządu, wskazując, jak głęboko sięgnęły one w budżet wydatków rzeczowych wszystkich resortów, poczynając od wojska i oświaty. P. premjer zakończył swoje przemówienie nawiązaniem do niedawnej przeszłości, mówiąc:

Żyjące pokolenie zrzuciło z siebie pęta niewoli. To samo pokolenie odbudowało kraj po spustoszeniach wojennych, pokolenie to więc pamięta swoje wielkie wysiłki i posiada dość mocy, aby wyjść obronną ręką w walce z obecnym kryzysem gospodarczym.

Trzeba tylko, ażeby tak jak umiało ponieść wielkie i święte ofiary w krwawej walce o wolność — tak samo umiało dziś ponieść i przenieść ciężkie nieraz, lecz konieczne ofiary dla utrzymania i umocnienia podstawowych wartości życia gospodarczego. Trzeba, aby ożywiał je, tak, jak w niedalekiej przeszłości, wspólny i wielki cel — dobro państwa.

W burzliwej Hiszpanji.

Bezbożnicy spalili klasztor Kapucynów i 5 domów w Corunie. — 20 osób ciężko rannych.

MADRYT. Podniecenie, wywołane przez żywioły niezadowolone z wyników wyborów do zgromadzenia narodowego, przybiera w wielu okolicach Hiszpanji niepokojące formy.

W Logrono i w Maladze, gdzie robotnicy, pozostający pod wpływami komunistycznemi, grożą rewolucją przeciwko obecnemu rządowi, wprowadzono stan wojenny, w Sewilli i w Walencji trwa strajk generalny z niezmniejszoną siłą i należy się obawiać wybuchu rozruchów, które w Corunie doprowadziły do dzikich aktów sabotażu.

Syndykaliści po wiecu w Corunie, wyruszyli pochodem ulicami miasta. Pewna grupa oderwała się od głównej kolumny i podbiegła pod klasztor Kapucynów, który wkrótce stanął w płomieniach. Straż pożarna była bezsilna, ponieważ tłum nie dopuszczał do akcji ratunkowej. Pożar obrócił w zgliszcza nietylko klasztor, ale 5 sąsiadujących z nim domów. Policję, która usiłowała aresztować agitatorów, odpędzono kamieniami. Musiano wezwać pomocy wojska, które na grad kamieni odpowiedziano ogniem. 20 osób jest ciężko rannych. Kapucyni, ostrzeżeni o zamiarze podpalenia klasztoru, zdołali się uratować.

Dookoła planu Hoovera.

Mimo trudności, porozumienie z Francją osiągnięte.

PARYŻ. W rokowaniach francusko-amerykańskich zaszła nowa zwłoka. Pokładano wielkie nadzieje na dzień wczorajszy. Spodziewano się, że na wieczornej konferencji premjer Laval zakomunikuje ostateczną decyzję rządu fraucuskiego. Tymczasem decyzja ta nie zapadła i narady odłożono. Premjer Laval nie przybył nawet na konferencję, zatrzymawszy się w Izbie, gdzie debata przeciągnęła się do późna. Z sekretarzem stanu Mellonem konferował jedynie minister finansów Flandin. Według obiegających wiadomości, spotkanie tych dwu ministów posunęło sprawę znacznie naprzód i pozwoliło na opracowanie projektu porozumienia, które ma jakoby dziś stać się ostatecznem, po zaaprabowaniu go przez prezydenta Hoovera.

Mimo nadzwyczajnej dyskrecji, jaką zachowują koła oficjalne, można z pewnością twierdzić, że doszło już do zasadniczego porozumienia między rządem francuskim i amerykańskim. (PAT).

Anglja nie pójdzie na dalsze ustępstwa.

LONDYN. Kanclerz skarbu Snowden udzielił wywiadu w sprawie narad nad wykonaniem planu Hoovera.

Snowden oświadczył, że Anglja, która przychylnie odnosi się do planu Hoovera, poczyniła wiele ustępstw ze swej strony, aby wprowadzenie w życie tego planu umożliwić.

Dotychczas poczynione ustępstwa przez Anglję są już jednak ostateczne i nikt niech nie liczy aby Anglja mogła i chciała pójść na jakiekolwiek dalsze ustępstwa.

Ciągłe niezadowolenie w Niemczech.

BERLIN. Prasa wyraża niezadowolenie z propozycji brytyjskiej odbycia konferencji reparacyjnej. „Vorwärts" pisze, że Niemcy jednak nie mogą dłużej czekać. Z kredytu redyskontowego 420 milj. mk., który doszedł do skutku pod egidą Anglji, została już tylko drobna część „Voss. Ztg." podnosi, iż konferencja reparacyjna wymaga czasu. Rokowania na temat funduszu gwarancyjnego odroczyłyby urzeczywistnienie planu Hoovera poza termin 15 b. m., w którym Niemcy muszą zapłacić przypadającą ratę reparacyjną. Zniweczyłoby to projekt Hoovera. „Deutsche Allg. Ztg." mówi o „nieszczęsnym projekcie angielskim". Niemcy nie chcą mieć nic wspólnego ze sporem francusko - amerykańskim. „Dutsche Tagesztg." oświadcza, że projekt brytyjski nie oznacza gestu przyjaznego wobec Niemiec. Londyn szuka znowu kontaktu z Paryżem na szkodę Niemiec. (PAT)

Zażegnywanie strajku węglowego w Anglji.

LONDYN. Celem zażegnania groźby strajku węglowego, zapowiedzianego przez Cooka na 8 lipca, a więc do wygaśnięcia dotychczazowej ustawy węglowej, gabinet Mac Donalda rozwija nadzwyczaj gorączkową akcję. Nowy projekt rządowy ustawy gwarantującej górnikom obecną skalę płac 7 i pół godzinny dzień pracy do chwili zaratyfikowania przez rząd angielski genewskiej konferencji węglowej, na której czas pracy zostanie skrócony do 7 godzin, wpłynął w tych dniach do parlamentu. Właściciele kopalń, bojkotują projekt rządowy, federacja zaś górników jest za przyjęciem tegoż.

Rewolucja murzyńska w Kongo.

BRUKSELA. Rewolucja murzyńska w Kongo pryybiera coraz większe rozmiary. Murzyni mordują wszystkich schwytanych białych.

Wojska kolonjalne, wysłane do zrewoltowanych okolic, rozpoczęły działanie przez odcięcie dróg powstańczym oddziałom murzynów. Zajęto wszystkie punkty strategiczne. Z Charlesville przybył do Kwangi oddział karabinów maszynowych.

W chińskim kotle kipi.

KANTON. Oddział 5000 żołnierzy, będący awangardą karnej ekspedycji Chiang-Kai-Shek'a, przybył na granicę Kwantungu i prawdopodobnie czeka na główne oddziały armji, aby zaatakować tę prowincję, która obecnie jest siedzibą rządu powstańczego, przeciwnego rządowi nankińskiemu. (PAT).

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Na terenie pow. baranowickiego strajk autobusów i taksówek, został częściowo zlikwidowany i uruchomiono już kilka autobusów. Podobnie jest we Włocławku i w Białostockiem. Na terenie innych miejscowości strajk nadal trwa.

— W Krakowie aresztowano dyrektora Spółdzielczego Banku Urzędniczego, St. Rudzińskiego, pod zarzutem fałszowania weksli, przez co bank poniósł straty, sięgające kilkuset tysięcy złotych.

— Trybunał międzynarodowy w Hadze rozpatrywać będzie w dniu 20 go września b. r. protesty państw europejskich w sprawie austrjacko-niemieckiej unji celnej.

— Portugalji grozi przesilenie rządowe; w najbliższych dniach mają ustąpić ministrowie: skarbu, przemysłu, handlu i gospodarstwa narodowego, z powodu trudności, w jakich znajduje się Portugalja.

— Lotnik australijski Chichester wystartował wczoraj rano na samolocie, zaopatrzonym w pływaki w kierunku Japonji.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 5 lipca: Antoniego Zakkarja W.
Poniedziałek 6 lipca: Izajasza Pr.
Wschód słońca: g. 3.23. Zachód 19.58.
Długość dnia 16 godz. 35 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedziele i w niedzielę przez cały dzień: 3 Aleja, Narutowicza

W nocy z niedzieli na poniedziałek: Nowy Rynek, Kordeckiego.

Nabożeństwa w świątyniach częstochowskich.

Klasztor Jasnogórski.

Kaplica Cudownej M. B. Cz.: o godzinie 6.30 rano odsłonięcie Cudownego Obrazu i uroczysta Msza św. Po Mszy św. kazanie wygłosi O. Norbert Motylewski. kustosz Bazyliki Jasnogórskiej. Następnie Msze święte w kaplicy do godz. 12-tej.

Wielki Kościół Jasnogórski: Niedziela 24 b. m., o godzinie 10.30 — Suma z kazaniem O. Romana. Codziennie o g. 16.30 nieszpory.

Kościół katedralny św. Rodziny.

O godz. 7-mej Msza św. z nauką, o godz. 9-tej Msza św. z nauką dla szkół powszechnych, o godz. 10-tej Msza św. i o godz. 11.30 -- Suma z kazaniem.

Kościół św. Zygmunta.

O godz. 6-tej Msza św. z nauką, o godz. 8-mej Msza św. cicha, o godz. 9-tej Msza św. Suma o godz. 11-tej z kazaniem.

Kościółek Najśw. Marji Panny.

O godz. 10-tej Msza św. z nauką dla szkół i o godz. 12-tej — Suma z kazaniem Ks. Prałata M. Ciesielskiego.

Kościół św. Jakóba.

O godz. 9-tej i 10-tej Msza św. z nauką, o godz. 12-tej Suma z kazaniem Ks. Red. W. Mondrego.

Kościół parafjalny św. Barbary.

O godz. 7-mej rano cicha Msza św., o godz. 9-tej Msza św. z kazaniem ks. Kołodziejskiego. O godz. 11-tej Suma z kazaniem Ks. Prałata M. Nassalskiego.

Parafja św. Rocha.

Kaplica Pana Jezusa Konającego (Rynek Wieluński): O godz. 7.30 Msza św. z nauką

Kościół św. Rocha na cmentarzu: o godz. 11 Suma z kazaniem ks. Pawła Głowali.

Kościół parafjalny Opieki św. Józefa na Rakowie

O godz. 7, 9 i 10-ej rano msze św., o godz. 11-ej suma z kazaniem o godz. 16-ej nieszpory.

Z parafji św. Rocha. W niedzielę, 5 b.m. o godz. 8 rano, w kościółku Pana Jezusa Konającego, odprawiona zostanie msza św. na intencję p. Lucyny Miecznikowej, prezeski Ligi Niewiast Katolickich przy tejże parafji. O godz. 19-tej w sali przy ul. św. Rocha 35 odbędzie się zebranie nadzwyczajne całej Ligi Katolickiej, na którem zostaną złożone życzenia solenizantce. Wejście dla członków Ligi, młodzieży i sympatyków.

Pielgrzymka z Szopienic. W sobotę rano przybyła na Jasną Górę koleją pielgrzymka z Szopienic, na Górnym Śląsku, w liczbie 120 osób. Pielgrzymi zabawią w Częstochowie przez niedzielę i wieczorem odjadą w swe strony.

Budowa odcinka kolejowego Częstochowa-Siemkowice. W Częstochowie bawiła specjalna komisja francusko - polskiego towarzystwa budowy linji Herby — Inowrocław — Bydgoszcz — Gdynia w sprawie budowy linji kolejowej Częstochowa — Siemkowice. Długość projektowanego odcinka wynosić będzie koło 70 klm. Linja ta biec będzie równolegle do jedno-torowej kolei Herby — Kalety — Podzamcze i połączy południową część województwa łódzkiego z okręgiem częstochowskim. Studja terenowe na tym odcinku rozpoczęte zostaną w drugiej połowie sierpnia.

O ulgi na kolejach dla rodzin urzędników. Stowarzyszenie urzędników państwowych poczyniło starania w Ministerstwie Komunikacji o uzyskanie, ze względu na ciężkie położenie materjalne pracowników państwowych, 50 proc. ulg na przejazd kolejami dla rodzin urzędników kontraktowych i prowizorycznych. W najbliższych dniach sprawa ta ma być zadecydowana przychylnie przez ministra komunikacji.

Delegacja organizacyj inwalidzkich u p. premjera. W czwartek dnia 2 lipca br. p. premjer przyjął delegację organizacyj inwalidzkich. Delegacja przedstawiła p. premjerowi dotkliwe skutki, jakie pociągnęło za sobą dla inwalidów cofnięcie dodatku do rent inwalidzkich.

Pan premjer odpowiedział serdecznie delegatom, wskazując, że jako minister Pracy i Opieki Społecznej poznał dobrze niezwykle ciężkie warunki inwalidów i starał się dać dowody życzliwego ustosunkowania do ich potrzeb. Jeżeli więc teraz musiał powziąć decyzję tak dotkliwą dla inwalidów, to niepotrzebuje chyba mówić, z jak ciężkiem sercem to uczynił.

Fakt, że nawet tak ciężką decyzję rząd musiał powziąć, świadczy o tem, jak wielkich wysiłów woli, jak wielkich ofiar wymaga od społeczeństwa walka o utrzymanie podstawowych wartości życia gospodarczego.

Sprawa utrzymania równowagi budżetowej, która zawsze w miesiącach letnich przedstawia największe trudności, uczyniła koniecznem powzięcie decyzji w sprawie inwalidów. P. Premjer wskazał, że odcinek inwalidzki uważa bezwzględnie za pierwszy, na którym, z chwilą gdy najcięższy okres przeminie, dotkliwe zarządzenia oszczędnościowe zostaną złagodzone.

Pocztowcy otrzymają zapomogi. Minister poczt i telegrafu, inż. Boerner, ma w najbliższych dniach przedstawić rządowi plan przyjścia z pomocą najgorzej płatnym pracownikom poczt, telegrafu i telefonów.

Według tego planu pocztowcy otrzymaliby zapomogi w wysokości, ustalonej już dla kolejarzy, tj. 10 i 15 proc., przyczem prawo do otrzymania zapomogi będą mieli urzędnicy od 9 do 12 st. służb. i niżsi funkcjonarjusze, ale tylko — obarczeni rodziną. Nie dostaną zapomóg — kawalerowie i panny, oraz wdowy, jak również i ci pracownicy, których żony są na posadach rządowych, lub ci, którzy mają jakieś dodatkowe zajęcie.

Możliwe jest, że projekt p. min. Boernera jeszcze w dniu dzisiejszym uzyska aprobatę rządu. Wypłata zapomóg następiłaby w przeciągu kilku najbliższych dni.

Wycieczka Częst. Tow. Cyklistów. Dziś, w niedzielę, Częst. Tow. Cyklistów i Motocykl. urządza wycieczkę do Lublińca na plażę kąpielową „Grunwald".

Wyjazd z rogu Aleji i ul. Kościuszki o godz. 6 rano. W wycieczce mogą wziąć udział i sympatycy Tow.

Zdjęcia ze święta P. W. i W. F. Miejski komitet P. W. i W. F. posiada zdjęcia fotograficzne ze święta P. W. Zdjęcia (4 fragmenty wręczenia choragwi P. W. i wbijania gwoździ pamiątkowych) są do nabycia w Sekretarjacie komitetu (Magistrat, pokój nr. 12, od godziny 12 —14),

Koncert na rzecz Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy. W niedzielę, 5-go lipca, o godz. 16-tej śpieszmy wszyscy do parku Staszica na wielki koncert doborowej orkiestry 27 go pułku piechoty, urządzony staraniem Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Koła w Częstochowie. Bilety wejścia w cenie 35 i 20 groszy. Dochód całkowity przeznaczony na cele P. W. i W. F.

Nie deptać trawników. Każdy powinien być przyjacielem przyrody, powinien ją szanować i dbać o to, aby jej nikt nie niszczył. W Częstochowie jest jeszcze bardzo wielu takich, którzy uważają iż po trawnikach można także chodzić — czy to dla skrócenia sobie drogi, czy też w myśl starej „zasady" — „wolno w Polsce, jak kto chce". Ale „zasada" ta dawno już została wyrugowana z pojęć światłych obywateli, którymi stać się winni wszyscy mieszkańcy naszego miasta, jeśli uchodzić chcą za kulturalnych.

Np. dziedziniec około kościoła św. Jakóba doprowadzono w ostatnim czasie do porządku, nadając mu wygląd estetyczny przez urządzenie alejek, otoczonych trawnikami, po których jednak ten i ów chodzi sobie, niezważając na wielki nakład pracy i koszty, wyłożone na ten cel.

Szanować cudzą własność powinien nauczyć się każdy, jeśli niewłaściwem postępowaniem nie chce na siebie ściągnąć miana wandala.

Skrócenie czasu trwania jednej lekcji w szkołach. Przed dwoma laty Ministerstwo oświaty w dążeniu do odciążenia młodzieży szkolnej w pracy domowej, przedłużyło czas trwania lekcji szkolnej, tytułem próby, do 50-ciu minut.

Dwuletnie doświadczenie i zebrane przez kierowników szkół obserwacje wykazują, że w dzisiejszym stanie organizacyjnym i dydaktycznym pracy szkolnej przedłużenie czasu trwania lekcji nie dało spodziewanych wyników i bynajmniej na odciążenie młodzieży w pracy pozaszkolnej dodatnio nie wpłynęło.

Wobec tego p. minister dr. Czerwiński zarządził, ażeby w ciągu roku szkolnego 1931-32 lekcje w szkołach średnich i powszechnych trwały 45 minut.

Osobiste. P. Jan Krygier mianowany został przez główny zarząd Związku Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w Polsce — delegatem tego zarządu na Województwo Łódzkie i powiat częstochowski. W najbliższych dniach p. Krygier rozpocznie objazd inspekcyjny swego obwodu.

Ograniczenie wydawania paszportów osobom, poszukującym pracy zagranicą. Na podstawie informacyj, otrzymywanych z polskich placówek zagranicą, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych stwierdziło, że mnożą się wypadki wyjazdów zagranicę w poszukiwaniu pracy, a więc w celach emigracyjnych — osób obywateli polskich, zaopatrzonych w zagraniczne paszporty, wydane w kraju za normalną opłatą. Stan ten niepożądany w wysokim stopniu, naraża wychodźców na przykrości ze strony władz zagranicznych wobec ogólnych ograniczeń imigracyjnych, oraz naraża na straty skarb Państwa, który w następstwie musi pokrywać koszty przymusowej repatriacji.

Przyczyną tego stanu rzeczy są częstokroć powiatowe władze administracji ogólnej, które częstokroć bezkrytycznie ustosunkowująsię do podań osób, ubiegających się o paszport za normalną opłatą i wydają takie paszporty, mimo, iż jest rzeczą więcej niż pewną, że petent zamierza wyjechać zagranicę w charakterze poszukującego zarobku. Postępowanie to jest sprzeczne z ogólną polityką emigracyjną. Z tych więc przyczyn ministerstwo Spraw Wewnętrznych zmuszone było wystosować okólnik do wszystkich województw, w którym zwraca uwagę na konieczność wydania podległym władzom stosownych zarządzeń, aby nie wydawały paszportów normalnysh zagranicznych osobom faktycznie emigrującym z Polski. Powiatowe władze administracyjne ogólnej będą odtąd przy rozpatrywaniu podań o paszporty zwracać uwagę na osoby, co do których ze względu na ich stanowisko społeczne, zawód, zatrudnienie i t. p. (np. robotnik rolny, właściciel małej posiadłości rolnej, drobny kupiec i t. p.) zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że zamierzają one udać się zagranicę w poszukiwaniu pracy. W takich wypadkach władze żądać będą należytych i wiarogodnych dowodów, stwierdzających prawdziwość okoliczności podawanych przez tych petentów dla uzyskania paszportów, a w braku dowodów władza powiatowa ustalać będzie te okoliczności w drodze odpowiednich dochodzeń, z tem jednakże, by odbywało się to szybko i nie narażało na niepotrzebną zwłokę petenta. Jeżeli ustalona zostanie wątpliwość charakteru zamierzonego wyjazdu, prośby o wydanie paszportu normalnego będą załatwiane odmownie z odpowiedniem poczuciem, że petent w razie dalszego podtrzymywania swego podania, winien otrzymać uprzednio zaświadczenie Urzędu emigracyjnego. (Iskra).

O dobrą muzykę i śpiew na Jasnej Górze.

Nie psuć powagi w odwiecznem sanktuarjum niewłaściwym śpiewem i nędzną grą.

Kto chociaż odrobinę zna się na śpiewie i muzyce, a wstępuje na modlitwy w progi prastarej świątyni jasnogórskiej, tego niemile dotyka ignorancja, stosowana w muzyce, w naszem najświętszem i narodowem sanktuarjum. Jeżeli przypomnimy sobie czasy, kiedy w murach bazyliki jasnogórskiej śpiewał chór, złożony z tak zwanych amatorów i chłopców, pod dyrekcją wytrawnego dyrygenta i grała stale orkiestra, której członkowie zamieszkiwali w murach klasztornych, a wszystko to porównamy z tem, co się dziś słyszy, musimy sobie powiedzieć, że muzyka na Jasnej Górze doznaje obecnie niewytłumaczonego upośledzenia.

Przedewszystkiem podczas śpiewu ludu gra na organach w kaplicy Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i na wielkim kościele powinna byś poprawna i musi iść w parze ze śpiewem.

Najbardziej jednak charakterystyczną jest interpretacja poszczególnych utworów choralnych pod kierownictwem „dyrektora", który — jak to jest w każdym chórze — narzuca zespołowi jasnogórskiemu swe piętno.

Piszący tych kilka uwag, nieco muzykalny, sam kiedyś bezinteresowny kierownik różnych zespołów śpiewaczych, zauważył, iż wśród śpiewaków jasnogórskich jest kilka dobrych głosów, kilka sił, wiele obiecujących na przyszłość, a jednak ludzie ci śpiewać muszą tak, jak chce ich kierownik. Nic przeto dziwnego, jeżeli nieraz zupełnie łatwą pieśń przygodną, słyszy się jako zupełnie spar rodjowaną, mało — może nawet sprofanowaną przez kierownika, który nie może wniknąć w istotę rzeczy, aby ją oddać, jak należy.

Lepiej jest, ale niezupełnie dobrze, ze śpiewem pieśni łacińskich, natomiast chorał pozostawia bardzo wiele do życzenia i przyznam się, że w podobnie wielkich świątyniach takiej interpretacji nigdy nie słyszałem.

Pieśni adwentowe i większość kolend, oraz wspomniane już pieśni przygodne, śpiewane często w porze letniej, oddawane są tak, jakgdyby kierownikowi chóru obcemi były zasady prawdziwej muzyki. Śpiewa się też pieśni w jakimś dyletanckim opracowaniu o znikomej wartości muzycznej. Brak odczucia, brak należytej dynamiki, tempo niewłaściwe, słowem—interpretacja pod każdym względem wymagająca korekty. Wprost wierzyć się nie chce, ażeby śpiewacy, wśród których — jak już powiedziano wyżej — jest kilka rzeczywiście dobrych sił, — nie mieli zaśpiewać danego utworu należycie. Wszystko zależy jedynie od kierownika.

A trzeba panu kierownikowi wiedzieć, że tak pięknych kolend i tak przedziwnie charakterystycznych pieśni przygodnych, trudnoby znaleźć wśród innych narodów, nawet Niemcy południowi i Francuzi podobnem bogactwem poszczycić się nie mogą. Trzeba je tylko wykonywać dobrze i w dobrem opracowaniu przez prawdziwych muzyków.

Jasna Góra jest miejscem, uświęconem cudami, wiekową tradycją i nieprzemijającemi dziejami, jest to zarazem miejsce reprezentacyjne, do którego ściągają nawet inowiercy, którzy — jeżeli odwiedzają Polske, chętnie wkraczają w mury prastarej świątyni z szacunku dla niej i może z ciekawości. Niema jednego roku, w którymby w progi bazyliki jasnogórskiej nie wstąpił jakiś obcokrajowiec i obceplemieniec. A jakże przykro musi nań oddziaływać ten śpiew, jakże dziwnem musi się mu wydać traktowanie sztuki w najsławniejszej w Polsce i może na całej kuli ziemskiej świątyni.

Jeżeli jeszcze wspomnimy o „śpiewie" podczas pierwszej mszy świętej codziennie, zaraz po odsłonięciu Cudownego Obrazu, na tak zw. prymarji, doprawdy wstydzić się trzeba, że w tem miejscu rozbrzmiewają jakieś dziwne tony, niemające nic wspólnego z muzyką: gra na organach więcej, niż nędzna, intonacja godzinek głosem, nadającym się do mruczenia w murach własnego mieszkania, a „śpiew" niewiast, niepozostający w żadnym związku z poważnym nastrojem w prastarej świątyni.

Ten dziwny jakiś pośpiech, to po macoszemu traktowanie muzyki na jednem z najbardziej uroczystych nabożeństw, musi budzić żal, że w ten sposób lekceważy się ze strony kierownika muzycznego powagę naszej świątyni. Czy nie lepiej byłoby śpiewać tylko część godzinek, a dobrze i z powagą, przez właściwych śpiewaków?

Jasna Góra jest przybytkiem, drogim sercu każdego Polaka, niech przeto wolno nam będzie żądać, aby powagi w tej świątyni nie psuł nikt, choćby nawet nieświadomie, praktykując „śpiewanie" w sposób dotychczasowy. Byłoby bardziej właściwem, ażeby, jeśli już trudno o odpowiednie siły do śpiewania godzinek, — zaniechać tego śpiewu, a powaga świątyni zyska na tem niewątpliwie.

Baczność, uczniowie!

Celem zorganizowania uczniowskich drużyn ratowniczych zbiorą się wyszkoleni w drużynach przeciwgazowych uczniowie I-go i II-go Gimnazjum Państwowego, Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego i Szkoły Rzemieślniczo - Przemysłowej, w poniedziałek, 6 lipca b. r. o godz. 16 tej na dziedzińcu szkolnym Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego przy ul. Jasnogórskiej Nr. 34a. Jak najliczniejszy udział zainteresowanych bezwzględnie konieczny.

(—) Władysław Matuszkiewicz
V-Prezes P. C. K.

Dekoracja dyrektora Stalensa. W sobotę o godz. 12-ej w południe odbyła się na dziedzińcu fabryki „Union Textile" dekoracja krzyżem oficerskim „Polonia Restituta", naczelnego dyrektora tejże fabryki p. Henryka Stalensa.

Dekoracji wobec olbrzymich tłumów robotników fabrycznych, przedstawicieli władz i społeczeństwa, dokonał p. starosta inżynier Kuehn.

Bliższe szczegóły podamy w numerze następnym.

Ofiara na bezrobotnych. Znany w naszem mieście obywatel, mierniczy przysięgły, nadsyła nam 5 złotych na bezrobotnych i poniższe pismo:

„Składając pięć złotych na rzecz Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym w Częstochowie, wzywam wszystkich uczestników bankietu, odbytego w sali Rady miejskiej w środę. b. m. na cześć ustępującego kierownika Tymczasowego Zarządu miasta Częstochowy, obecnie w-wojewody Wpana Aleksandra Bratkowskiego, do wpłacenia po pięć złotych na rzecz Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym, którego pan w-wojewoda był członkiem. Czyn ten będzie niejako pieczęcią, stwierdzającą, wyrażone na bankiecie uznanie i sympatje dla Wpana w-wojewody i dla całego Rządu, oraz powiększy znacznie fundusz Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym.

Józef Wolański.

Częstochowa, Kościuszki 46

Kogo dotyka bezrobocie w Polsce? Na ogólną liczbę 292,048 bezrobotnych, zarejestrowanych w dniu 20 ub. m. na terenie całej Polski, bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco: górnicy—13,903 bezrobotnych (w tem w Sosnowcu 1,622, w Drohobyczu 1,241, na Śląsku 9,369), hutnicy metalowi — 2,558 (w tem na Śląsku 2,019), szklarze — 2,841, metalowcy — 24,507 (w tem Warszawa 2,900, Łódź 1,037, Sosnowiec 1,493, Drohobycz 1,092, Śląsk 6,235), włókiennicy — 21,880 (w tem Łódź miasto 11,409, Łódź-okręg 2,667, Białystok 1,512, Częstochowa 1,830, Sosnowiec 1,101, Żyrardów 832), robotnicy budowlani — 24,758 (w tem Warszawa 3,401, Łódź 1,060, Lwów 1,483, Lublin 1,262, Śląsk 5,310), pracownicy umysłowi — 28,038 (w tem Warszawa 5,356, Łódź 2,074, Lwów 1,519, Poznań 2,191, Bydgoszcz, 1,104, Śląsk 3,521).

Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 147,528 osób.

Oryginalny rozrachunek z dłużniczką. Do redakcji naszej zgłosił się pewien czytelnik, który oświadczył, iż w tych dniach do mieszkania pp. Kowalskich przy ul. Kawiej 1 przybyli agenci firmy „Singer", celem odebrania maszyny do szycia, za którą dłużniczka prawdopodobnie ostatnio nie zapłaciła raty. Według oświadczenia naszego informatora — agenci, niezastawszy nikogo w mieszkaniu, sami otworzyli sobie drzwi bez klucza, zabrali maszynę, poczem mieszkanie pozostawili na łasce losu. Scenie tej przyglądało się mało około 100 osób. Za maszynę tę p. Kowalska zapłaciła już podobno 400 złotych. Na potwierdzenie tych informacyj czytelnik złożył w redakcji opis zajścia, zaopatrzony własnoręcznym podpisem. Gdyby istotnie informacje te odpowiadały rzeczywistości, należy się bardzo dziwić, że podobne praktyki stosowane są przez firmę światowej sławy.

Śmiercią przypłacił za kradzież bzu. Uwolnienie od odpowiedzialności dozorcy ogrodu.

Wczoraj rozpatrywał Sąd Okręgowy sprawę 20-letniego Jana Trębickiego, oskarżonego o zabójstwo wystrzałem rewolwerowym Abrama-Hersza Wolskiego w dniu 20 maja br.

Krytycznego dnia Wolski zakradł się wraz z kilkoma kolegami do ogrodu ks. Albertynów przy ul. św. Barbary, celem zerwania bzu. Jan Trębicki był dozorcą ogrodu i usłyszawszy podejrzane szmery, wystrzelił w powietrze na postrach, przyczem ugodził Wolskiego śmiertelnie, gdyż ten po upływie trzech dni zmarł.

Sąd, zważywszy, że oskarżony nie miał zamiaru zabijać Wolskiego, skazał go jedynie za niezachowanie należytych ostrożności z bronią na 3 miesiące więzienia, z zawieszeniem kary na dwa lata. Powództwo cywilne pozostało bez rozpatrzenia. Rozprawie przewodniczył sędzia Herasimowicz, oskarżał pprok Karniol, bronił oskarżonego mec. Gruszczyński, zaś powództwo cywilne w imieniu rodziny zabitego wnosił mec. Krauskopf.

Nagły zgon. Podczas remontu Urzędu Pocztowego zasłabł nagle 39 letrobotnik Kacper Łupczyk (Traugutta 22) który po przewiezieniu do szpitala zmarł Przyczyną nagłej śmierci był udar serca.

Kradzież z włamaniem. W sobotę rano do budki p. Wolfa Galssera przy ul. Warszawskiej 64 włamał się niewykryty dotąd złodziej, który po wyrwaniu deski skradł 60 sztuk blaszanych gwizdków, 3 puszki różnych cukierków, 40 szt. różnych ciastek, pewną ilość wiśni i soków, łącznej wartości 30 zł.

Złodziej-smakosz poszedł do więzienia. Piotr Nowak, bez stałego miejsca zamieszkania, ma długie ręce, któremi zgarnia wszystko, co mu w oko wpadnie. Wiele już razy kradł z powodzeniem, unikając zetknięcia się z policją, w trzech jednak wypadkach miał pecha i został przykładnie odznaczony więzieniem.

Wczoraj znów próbował szczęścia, na nieszczęście p. Jakóba Grinpasa, w jego piwiarni przy Starym Rynku 30, skąd miał szczere chęci unieść pewną ilość owocu i słodyczy. Los jednak chciał, że p. Grinpas, przeczuwając coś niedobrego, wszedł do piwnicy i na widok złodzieja wszczął alarm, biegnąc za uciekającym Nowakiem, którego „spryt" w nogach zawiódł i dostał się w ręce policjanta. Liczący zaledwie 21 lat złodziejaszek, posiedzi sobie więc po raz czwarty w nowem zaciszu na Zawodziu.

Przyłapani złodzieje ogrodowi. Na gorącym uczynku kradzieży wiśni z ogrodu przy ulicy Ciemnej 71.73 policja przyłapała Zdzisława Niewęgłowskiego, lat 16 i Jana Słowińskiego lat 26.

Kradzieże. P. Janinie Pytel, zam. we Włoszczowicach Kieleckich, skradziono z wozu przy ulicy Ogrodowej, 17 kwart masła z garnuszkami.

— Nieznana sprawczyni skradła p. Dawidowi Polusowi (Na św. Panny Marji 3) ze sklepu około 15 metrów rypsu wełnianego, koloru granatowego, wartości 80 złotych.

— P. Moszkowi Kachmanowi (Ogrodowa 21) skradziono z kieszeni na Nowym Rynku, srebrny zegarek, wartości 40 złotych.

— Na Nowym Rynku skradł nieznany sprawca p. Stanisławowi Mielczarek (Tartakowa 12) z kieszeni, portmonetkę z zawartością 20 złotych.

— Z komórki p. Stanisława Majchra (Raków ul. Limanowskiego 122) skradziono za pomocą urwania kłódki 5 królików, wartości 20 złotych.

Letnia plaga wsi -- muchy.

W lecie straszną plagą na wsi są muchy. Gromady całe unoszą się w izbie, oborze i stajni. Muchy są najczęstszym roznosicielem wszelkich chorób, gdyż siadają najpierw na chorym człowieku czy zwierzęciu, zbierają na łapkach zarazki i następnie przenoszą je na jedzenie lub wprost na zdrowego człowieka. Prócz tego są specjalne gatunki much, których ukąszenie powoduje miejscowe zakażenie, w miejscu ukłucia tworzy się bardzo bolesny i trudno gojący się ropień.

Walka z muchami nie jest łatwa z tego powodu, że muchy niesłychanie szybko się mnożą. Podobno jedna mucha może w ciągu lata złożyć około 40.000 jaj, — czyli w obrębie jednego gospodarstwa mamy kilka lub kilkanaście miljonów much. To też z muchami trzeba zaczynać walkę od początku lata, gdy tylko pierwsze zaczynają się lęgnąć.

Na jesieni muchy składają jaja w szparach okien i koło komina, wogóle wszędzie tam, gdzie jest najcieplej. To też gdy muchy zaczynają się lęgnąć, należy futryny okienne zmyć karbolem rozpuszczonym w wodzie. Czynność tę należy wykonywać bardzo starannie, by w każdą szparę dostał się karbol, a wtedy zniszczy się zarówno małe muszki dopiero wylęgnięte, jak i większą część jaj. Trzeba jednak pamiętać, że karbol jest silną trucizną, więc trzeba obchodzić się z nim bardzo ostrożnie.

W ten sposób wytępimy pewną część much, w ciągu lata jednakże musi się nadal je tępić. Sposobów na to jest dosyć dużo. Jednym z najważniejszych i najtańszych jest bezwzględna czystość w mieszkaniu. W lecie mucha składa jaja wszędzie, niemal na każdem miejscu gdzie usiądzie. Częste zmywanie sprzętów gorącą wodą (można dodawać trochę karbolu), mycie podłogi i okien, bielenie ścian — jest bardzo dobrym środkiem dla zmniejszenia ilości much.

Następnie nie należy nigdzie pozostawiać nieprzykrytych resztek jadła. Jakże obrzydliwe jest jedzenie chleba czy kaszy, po których uprzednio przeszło kilkaset much. W dodatku trzeba pamiętać o tem, że poprzednio te same muchy siedziały na gnoju, lub nawet na zdechłem zwierzęciu, skąd przyniosły zarazki nieraz bardzo niebezpiecznych chorób. Chleb powinien być zawsze zawinięty w czystą ściereczkę, — inne potrawy przechowywać w zamkniętych naczyniach.

Muchy służą za pożywienie jaskółkom, to też nigdy nie trzeba niszczyć gniazd jaskółczych, a co najważniejsze, nie pozwolić dzieciom zabierać jej ani wogóle do gniazd zaglądać.

Pozostają jeszcze do omówienia trucizny, które stawia się w izbie i komorze w celu bezpośredniego wytrucia much. W handlu jest dosyć dużo rozmaitych trutek, lepszych i gorszych. Nagół są one jednak niezbyt dużo warte. Bardzo dobrą trucizną jest grzyb „muchomor". Należy ugotować w mleku troszkę osłodzić cukrem i na talerzykach lub miseczkach porozstawiać w izbie. Drugą dobrą trucizną jest formalina (można dostać w każdej aptece), której kilka kropel dodaje się do mleka i również na talerzykach rozstawia się w izbie. Należy jednak pamiętać o tem, że oba te środki są silnemi truciznami, to też trzeba stawiać je tak, by ani dziecko, ani kot nie mogły się napić, gdyż zwłaszcza muchomor może spowodować śmierć, a w każdym razie ciężką chorobę. W celu zabezpieczenia się od tego rodzaju niebezpieczeństwa, można kupić specjalne muchołapki zrobione ze szkła, do których wlewa się truciznę. Wreszcie dobre są również „lepy" na muchy, tylko trzeba je często zmieniać.

Ponieważ w lecie okna w mieszkaniu powinny być dniem i nocą otwarte, a przez okna wpadają muchy, więc zapobiegamy temu w ten sposób, że zaopatruje się okna w siatki druciane o drobnych oczkach. Mając w ten sposób, zaopatrzone okna, trzeba tylko pamiętać o zamykaniu drzwi, a wtedy usuniemy muchom ostanią drogę dostawania się do mieszkania.

St. Kr.

ZE SPORTU.

Kraków — Częstochowa.

W niedzielę, 5 go lipca b. r., na boisku KS. „Warta" przy ulicy Koszarowej, punktualnie o godz. 16.45 odbędą się zawody międzymiastowe: Kraków — Częstochowa na rzecz Kieleckiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Częstochowie.

Zawody powyższe zapowiadają się nadzwyczaj ciekawie, gdyż w roku ub. Kraków przegrał do reprezentacji Częstochowy 0 : 1, a zatem na niedzielnych zawodach Kraków dążyć będzie do rehabilitacji za poniesioną wówczas porażkę.

Reprezentacja Krakowa przyjeżdża w składzie: Falkowski, Nowak, Piątek, Skwarczowski, Kret, Bajorek, Mitusiński, Prosiński, Smoleń, Josch i Landman.

Reprezentację m. Częstochowy ustali kap. związkowy, i należy spodziewać się, że tym razem Częstochowa dołoży starań, by Kraków ponownie zwyciężyć.

(K.)

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Dziwne praktyki proboszcza w Miedźnie.

Mieszkańcy Miedźna uprzejmie proszą Sz. Redakcję „Słowa Częstochowskiego" o umieszczenie następującego:

Od siedmiu lat sprawuje u nas obowiązki proboszcza ksiądz Opasiewicz, którego praktyki, stosowane wobec mieszkańców całej parafji, są tak nieliczące z godnością kapłańską, że zraził do siebie całą parafję, a ostatnio uprzedził dwie wsie Kołaczkowice i Wiktorów z powodu przeprowadzonej komasacji gruntów, jako prezes komisji scaleniowej, bez uwzględnienia potrzeb ludności tych wsi.

Dużo, bardzo dużo trzebaby pisać o księdzu Opasiewiczu, ograniczamy się jednak do skrótów, szczegółowy natomiast materjał, świadczący bardzo niekorzystnie o wymienionym, zgromadziliśmy, aby go wręczyć ks. biskupowi naszej djecezji, do którego staraliśmy się już kilkakrotnie dotrzeć, lecz za każdym razem jeden z księży w kurji biskupiej utrudniał nam audjencję.

Postępowanie księdza Opasiewicza jest takie, że niepodobna wyszczególniać tego na łamach dziennika. Stwierdzić wszakże musimy, iż chciwość tego człowieka, ordynarne traktowanie parafjan, uniedostępnienie sali parafjalnej dla zebrań, odczytów lub przedstawień, wyzyskiwanie w opłatach za chrzty, śluby i pogrzeby, zachowywanie się pod każdym względem w wysokim stopniu nietaktowne — oto przywary, jakiemi odznacza się ksiądz Opasiewicz.

Parafja nasza stanowczo domaga się usunięcia księdza Opasiewicza z Miedźna, a obsadzenia probostwa przez takiego kapłana, któryby zdobył sobie ogólny szacunek ludności i z ludnością współpracował na polu społecznem, narodowem i religijnem.

Wyrażamy więc nadzieję, że władza biskupia zechce się zainteresować parafją w Miedźnie, zapozna się z materjałem, obciążającym księdza Opasiewicza i przyjmie na audjencji delegację parafjan.

Gdyby zaś to nie miało nastąpić, bylibyśmy zmuszeni udać się do władz, które zresztą są już poinformowane do kładnie o praktykach księdza Opasiewicza.

Przypuszczamy jednak, iż ks. biskup dr. Teodor Kubina nie zna naszych skarg, że skargi te nie dotarły do głowy naszej djecezji i dlatego jedynie ksiądz Opasiewicz pozostaje jeszcze na stanowisku proboszcza w Miedźnie.

PARAFJANIE.

Pożar we Dźbowie.

W zabudowaniach, należących do wspólników Franciszka Szmidla i Józefa Dobija we Dźbowie, powstał pożar, którego pastwą padła stodoła, wartości 500 złotych. Przypuszczają, że pożar wzniecili dzieci.

Wolne głosy.

Szanowna Redakcjo!

Niech nam będzie wolno, stałym czytelnikom „Słowa Częstochowskiego", zabrać głos w sprawie następującej:

W każdem kulturalnem mieście mieszkańcy przestrzegają prawa o porządku i spokoju publicznym, to znaczy, że po godzinie 22 giej ustają wszelkie rozgwary, muzyka lub śpiew, aby sąsiadom w tym samym domu lub w innych — dać możność spokojnego wytchnienia w nocy. Wszelkie wykroczenia po tej godzinie karane są bardzo surowo i dlatego wykroczeń takich w miastach, naprawdę kulturalnych, spotyka się niewiele.

Inaczej jest na przedmieściu Częstochówka, które pod wieloma względami, jak np. higjena itd. — pozostawia dużo do życzenia, pod względem natomiast przestrzegania prawa o spokoju publicznym — do życzenia pozostawia wszystko. Dowodem tego niech będzie suta libacja imieninowa, urządzona w nocy z poniedziałku, 29-go na wtorek, 30-go b.m. przez mieszkańców niskiej rudery parterowej przy Rynku Wieluńskim — „u Pilawki". Późnym wieczorem rozpoczęła się pijatyka, a ochrypłe i pozalewane głosy wykrzykiwały na całe gardło różne śpiewki, przyczem ktoś brzęczał na rostrojonej mandolinie, później były nawet tańce, zakrapiane nader obficie wódką i piwem. Tak było aż do rana we wtorek. Mieszkańcy sąsiednich domów nie mogli nawet myśleć o spoczynku, gdyż rozbawieni „goście" wydzierali się ze „śpiewem", co sprawiało raczej wrażenie, że ktoś woła gwałtu...

We wtorek od rana, przez cały dzień były poprawiny imienin, po południu pijani goście uieżdżali dorożkami, po drodze, gdzie właściwie ruch kołowy nie jest uprawiany. Przejażdżkom tym towarzyszyły te same krzyki i te same wykroczenia bardzo pijanych uczestników poprawin.

Może władze nasze zechcą zwrócić uwagę na niewłaściwość takiego zachowywania się tych mieszkańców, którzy lekceważą sobie ciszę nocną i wszelki porządek, tak bardzo potrzebne ludziom spokojnym. Po godzinie 22-giej nie powinno się pozwalać na nic podobnego, co jest i karygodnem i świadczącem ujemnie o ludziach XX-go stulecia w mieście, którego mieszkańcy wszyscy chcą uchodzić za kulturalnych. Również wybryki pijanych osobników za dnia należałoby ukrócić we właściwy sposób.

Grono mieszkańców Rynku Wieluńskiego.

NAUKA w KAWIARNI.

(Praski obrazek).

— Proszę panią... może tam przy oknie... Tam może pani spokojnie się uczyć, nikt pani nie będzie przeszkadzał...

— Panie „inżynierze", pański kolega X zawiadamia, że egzamin odłożono i że dziś tu nie przyjdzie. Do godziny trzeciej będzie na boisku tennisowem...

Nie myślcie, że są to słowa jakiegoś wychowawcy w pensjonacie lub słowa pedela uniwersyteckiego. Nie. To mówi troskliwy kelner płatniczy praskiej kawiarni, która w obecnym czasie, przed egzaminami zamieniła się w uczelnię, gdzie od wczesnych godzin porannych do południa przebywają studenci i studentki najrozmaitszych narodowości, by spokojnie przygotowywać się do egzaminów. Kelner zna dobrze swych klijentów i klientki i otacza ich troskliwą opieką. Uważnie śledzi zmianę ich nastrojów, poznał już ich zwyczaje i z nadzwyczajną ochotą grzecznie spełnia ich każde życzenie. Wie on dobrze, że ta lub owa studentka za trzy dni zdaje trudny egzamin i dlatego tak troskliwie stara się aby w kawiarni miała spokój i wyznacza jej najodpowiedniejsze miejsce, gdzie przy jednej szklance kawy spokojnie może się uczyć nie jedną lub dwie godziny, ale od siódmej rano do godziny 3 — 4 po południu, kiedy kawiarnia znów się ożywia publicznością, dla której egzamin studencki jest rzeczą obojętną. W tym czasie nastaje w kawiarni ruch, głośne rozmowy, śmiech i t. d. Brać opuszcza swą uczelnię, by chwileczkę odpocząć i znów zawzięcie uczyć się do późnych godzin w własnym skromnym przybytku gdzieś na poddaszu lub suterynach.

Pan „inżynier" właściwie nie jest jeszcze inżynierem — to młody człowiek, przygotowujący się do egzaminu państwowego — ale już obecnie z zamiłowaniem marzy o tej błogiej chwili, kiedy otrzyma dyplom, uprawniający go do używania tego tytułu, a co najważniejsza do objęcia należnego mu stanowiska.

Kelner płatniczy jest bardzo dobrym psychologiem i dlatego bez cienia ironji, poważnie tytułuje swych klientów „panem „doktorem" „inżynierem" i t. d.

Praga posiada setki kawiarń. Na jednym tylko placu św. Wacława, który jest największym w Pradze — istnieje 28 kawiarń. Nie są to małe kawiarenki, ale olbrzymie sale, mieszczące się niekiedy na dwu piętrach a prawie, że wszystkie przepychowo urządzone. Pomieszczą one setki osób. Zwiedzając obecnie kawiarnie praskie, wszędzie zauważyć pochylone nad książką postacie, dla których obojętne jest całe otoczenie. Jedni uczą się najrozmaitszych formułek algebraicznych, znaków chemicznych, inni studjują kolumny cyfr lub jakieś figury geometryczne. Inni wreszcie „wkuwają" chemję lekarską, biologję i t. p. Nic ich nie obchodzi co wokoło nich się dzieje.

Studenci prascy uczą się przeważnie w kawiarniach. Nie dlatego by przy tej sposobności wypić „czarną kawę": ale dlatego, że w kawiarni korzystają z wszelkich wygód. W kawiarni zwłaszcza zauważyć można uczących się studentów zagranicznych. W ostatnich latach Praga stała się centrum życia studenckiego. Spotkać tu można studentów ze wszystkich prawie państw świata. Jednakowoż życie praskie nie zostało jeszcze w zupełności dostosowane do tego zjawiska. Właścielki pokojów, które wynajmują mieszkania studentom, nie chętnie widzą studenta siedzącego cały dzień w domu, co studentom sprawia niemało kłopotu, zwłaszcza w czasie egzaminów. Każda minuta jest droga. Nie chcąc wywołać zatargu z gospodynią, która w dodatku nie zawsze sympatycznie wygląda, studenci raczej szukają miejsca w kawiarniach lub licznych par kach praskich. W kawiarni mogą zamówić sobie szklaneczkę wody sodowej lub „czarnej kawy" i spokojnie mogą tam siedzieć nawet cały dzień. Nikt z personału kawiarni nie jest z tego powodu oburzony, lecz przeciwnie, każdy kelner stara się zapewnić studentowi jaknajwiększy spokój.

Kawiarnie praskie podobne są do czytelń publicznych. Większe kawiarnie abonują setki różnych dzienników świata. Studenci polscy czytają tu „Kurjera Warszawskiego", „Czas" i t. d. Dla studentów żydowskich kawiarnie sprowadzają „Nasz Przegląd", „Nowy Dziennik" i „Chwilę". Spotkać tu można nawet „Cyrulika warszawskiego" a studentki polskie chętnie wertują w „Swiatowidzie", „Bluszczu" i in.

Mieszkańcy Pragi w kawiarniach spędzają część swego życia. Tu czytają dzienniki, przeprowadzają transakcje handlowe, tu starsze panie mają sposobność do „plotkowania" lub plecenia pończoch, młodzież flirtuje lub omawia plan przyszłej wycieczki lub zabawy. W wielu kawiarniach wieczorem się tańczy. Wracający z przedstawień teatralnych chętnie wstąpią na godzinkę do kawiarni, by odświeżyć się szklanką „pilzeńskiego" i spotkać się jeze znajomymi. To też nic dziwnego, że młodzież studencka dostosowuje się do tego życia kawiarnianego, jakie zauważyć można jedynie w Czechosłowacji. W wielkich kawiarniach praskich jak Fenix, Slavia, Radio, Waldek i t. d. spotkać można studentów najrozmaitszych narodowości. Prawie na każdym kroku słyszeć można mowę polską, obok czeskiej, słowackiej, rumuńskiej, rosyjskiej, bułgarskiej i t. d. Prawdziwy babilon. A wszyscy pochyleni są nad książkami.

Pomiędzy nimi delikatnie, cicho porusza się „pan płatniczy", niby dyrektor tej uczelni, kawiarni-seminarjum.

Praga, koniec czerwca 1931 (CEPS).

(Tak jest w stolicy Czechowacji, a jak jest u nas? — Red.).

Rozmaitości.

Czekolada jest szkodliwą?

Ciekawe zdanie lekarzy amerykańskich.

Związek lekarzy amerykańskich, który po odpowiednio przeprowadzonych badaniach wydaje swój sąd o wartości różnych środków spożywczych, wydał obecnie fabrykantom czekolady i kakao zakaz ogłaszania artykułów tych jako środ ków spożywczych, szczególnie nadających dla dzieci.

Fabryki, które stosowałyby w przyszłości tego rodzaju reklamę, nie mogą się spodziewać, że produkty ich będą przez lekarzy w jakiejkolwiek formie polecane

Powodem tej kampanji lekarskiej przeciw czekoladzie i kakao jest fakt, że zawierają one alkaloid teobrominę, pokrewne kofeinie, która, jak wiadomo, jest składnikiem kawy i herbaty.

Teobromina jednak, jak twierdzą lekarze, jest środkiem podniecającym, zbyt silnie działającym na organizm dzieci i dlatego szkodliwym.

Zbyt intensywne reklamowanie czekolady i kakao zepchnęło w odżywianiu dzieci na dalszy plan mleko, które jest dla nich najodpowiedniejszym i nieodzownym środkiem odżywczym.

Kosmyk kobiecych włosów wartości 1.600 złotych.

Jaka jest wartość pięknych włosów kobiecych?

Dawnemi czasy podobno oceniano je na wagę złota potem, w okresie chłopięcych fryzur spadły znacznie w cenie.

Decydujące rozstrzygnięcie powziął jeden z sądów paryskich, który ustalił cenę włosów kobiecych na mniej więcej 120 złotych za cal.

Epokowa ta decyzja zapadła podczas rozprawy jaką wytoczyła panna Aurelja Branca, znana gwiazda filmowa, swemu „nadwornemu" fryzjerowi. Niepoczytalny ten człowiek, zamiast, jak tego żądała, zrównać tylko włosy swej klijentki, obciął jej całe długie i grube pasemko.

Była to szkoda niepowetowana. Aurelja Branca kreuje bowiem na srebrnym ekranie postacie dawne, czcigodnych matron i dziewic, których główną widoczną ozdobą były długie włosy. Wszystkie one przywiązywały wielkie znaczenie do swych koafjur, jakże więc mogła grać ich rolę nadobna nowoczesna gwiazda z osmyczoną czupryną.

Sąd wszedł istotnie w jej przykre położenie i przyznał jej odszkodowanie w kwocie 1.600 zł., licząc za każdy cal 120 złotych.

KOMPAN.

Wszyscy szalenie lubili Bogusia. Co to za kompan... Zawsze pogodny, towarzyski.. W kawiarni były co plecie, kawałami, jak z rękawa, sypie, bo nie chciałby nikogo rozumem onieśmielać. Ale gdy przypadkiem rozmowa na poważniejsze zejdzie tory, odrazu widać, że głowa nie do parady. Literatura, historja, ekonomja — drobiazg. Całe ustępy z Owidjusza deklamuje, a i w sprawach bieżących wypowiada sądy własne, przemyślane... Należy jeszcze dodać, że Boguś miał wszystkiego lat 37, metr 70 wzrostu, piękną, na piersi spadającą brodę i prawie zawsze kilkadziesiąt złotych w kieszeni.

Spotka przyjaciela, widzi, że smutny — chodź, bracie, co tam, było nie było, na frasunek dobry trunek.

— Niestety, goły jestem.

— Nie bądź głupi. Ja proszę.

Posiedzę godzinę, dwie, czasem pięć... Panie ober, płacić.

I płaci. Policzy, sprawdzi rachunek, nakiwa kelnerowi, jeśli coś tam nie tak, i sięga do kieszeni.

Ale że na każdego Matyska czasem przyjdzie kryska, więc i Bogusiowi zdarzyło się nie raz i nie dwa, że rachunek, nawet po przerachowaniu i poprawieniu, przewyższał jego chwilowe zasoby.

— Głupstwo, panie radco, zapiszemy. Następnym razem pan ureguluje.

Bo ktoby tam Bogusiowi wstręty czynił... Niemniej od przyjaciół, lubili go kelnerzy, bufetowi, restauratorzy. Chłop mądry, dowcipny, nie skąpy i na stanowisku.

To też niejeden rad był nawet, że się pan radca w kredycie nieco zagalopował

— Pan dobrodziej będzie łaskaw tylko tu na karteczce dopisać... Pietnaście złotych i data dzisiejsza. O tak... I podcyfrować.

— U mnie, jak w banku.

— Jak w banku. Szanowanie panu radcy.

Spotkałem Bogusia w pierwszych dniach stycznia.

— Jak się masz... Góra z górą... Co słychać.

— Minorowo, Bogusiu, minorowo. Orze się, orze...

— To dziękuj Bogu, że masz robotę.

— Ba. Kiedy roboty dużo, a gotówki, jak na lekarstwo.

— Śmiej się z tego. Co znaczy gotówka wobec czystego sumienia i wiary w zwycięstwo prawdy.

— Wiesz, zaczynam już tracić tę wiarę.

— To źle. Starzejesz się, bracie. Chodź na jednego.

— Mam wszystkiego 60 groszy na papierosy.

— Detal. Ja proszę.

Idziemy. Mijamy bar pod Kujawianką.

— Tu nie mogę — odzywa się Boguś. — Za dużo już jestem winien, a gotówki nie mam przy sobie. Pójdziemy trochę dalej, pod Dwudziestkę.

Brzęknęły oszklone drzwi restauracji, buchnęły aż na ulicę obłoki dymu, a gwar rozmów pomieszał się z mdłą wonią zjajezałych tłuszczów.

— Szanowanie, panu radcy.

Była jedna kolejka, druga kolejka, trzecia i jeszcze kilka następnych. Były flaki, bo na to Pan Bóg dał czwartek, żeby ludzie nie marnowali flaków... Piwko, a jakże.. Flaki bez piwa... „Niemożebnie".

— A do kawuni co pan radca pozwoli. Może benusia.

— Dawać. Było nie było.

Trącam Bogusia. Daj pokój — mówię — powiedziałeś, że pieniędzy nie masz. Przecież tu ci oni za likier Bóg wie co porachują.

— Nie twoja sprawa. Gotówki nie mam, ale kredyt jest.

— Panie ober, rachunek.

— Do usług.

— Niech pan tam zapisze.

— Zrobiono, panie radco.

W ponury dzień kwietniowy szedł Boguś wolno, ze spuszczoną głową.

— Dzieńdobry.

— A, to ty... Jak się masz.

— Jak groch przy drodze. Powiadam ci czasy cholera...Niech ręka boska...

— Hm, tak, fatalne. Ale co tam, byle głowa do góry.

— To czemużeś ją spuścił. Widzę, że i ciebie, Bogusiu, chyciło.

— E nie, bzdura. Tylko myślę, skądby tu wytrzasnąc trochę gotówki.

— Poco.

— Dobre sobie. Poco.. Ot, choćby teraz. Weszlibyśmy gdzie, pogawędzili...

— Winienem ci rewanż, ale dalibóg dziś nie mogę.

— Mam jeszcze kredyt na Chłodnej... Tylko, że daleko chodzić.

Wstąpiliśmy więc skromniutko do kawiarni, na pół czarnej.

— Panie kelner, płacić.

— Proszę bardzo...

— Każdy za siebie.

Nareszcie w lipcu zrewanżowałem się Bogusiowi. Długo jednak musieliśmy kroczyć po mieście, zanim znaleźliśmy knajpę, do której mój przyjaciel mógł wejść bez strachu że mu jakieś stare należności wypomną.

Odszukaliśmy wkońcu bar cichy, odludny... „Zrobiło się" kilka większych z kropelkami. Kropelki te rozwiązały język Bogusiowi.

— Powiadam ci, szlagby to trafił... Częstowali, kredytowali, a teraz piłują człowieka, spokoju nie dają. Ale to nic. Kochajmy się, nie dajmy się...

— No liu. Żeby było do pary.

— Liu. Racja. Co ma być, to będzie.

Ostatni raz spotkałem Bogusia w grudniu.

— Słuchaj Franek — powiada — nie mógłbyś mi pożyczyć pięciu złotych. Nie mam na obiad.

— A twój kredyt.

Machnął ręką.

— Żartujesz. Ja mam mieć kredyt... To kredyt mnie ma.

Car Mikołaj II żyje.

Z Charbinu prasa rosyjska donosi, że krążą tam uporczywe pogłoski, iż car Mikołaj II, oraz wielki książę Michał Aleksandrowicz żyją.

Kilka poważnych osobistości, a w ich liczbie archimadryta Juwenatis otrzymało manifesty od rzekomego cesarza.

Przedstawiciele prasy zwrócili się do archimadryty, prosząc o udzielenie wiadomości o tych manifestach. Okazało się, że na manifeście zaznaczony jest, jako miejsce wysłania dokumentu — Czanczung, jednak koperta ma stempel poczty miejscowej. Manifest nasuwa podejrzenie prowokacji, gdyż napisany jest niezrozumiale i nieortograficznie.

Rzekomy cesarz prosi w manifeście duchowieństwo, by nie odprawiało nabożeństw żałobnych za jego duszę, lecz prosiło o jego zdrowie i powodzenie. Prosi też, by utrzymywano w tajemnicy treść manifestu.

Filologja porównawcza na praktyczny użytek.

Dotychczas uchodziło za pewnik, że jednoczesna nauka kilku języków naraz jest prawie niemożliwa, a przynajmniej daje jak najgorsze rezultaty. To też ustaliła się na całym świecie w sferach pedagogicznych zasada, że w żadnym zakładzie naukowym nie należy uczyć więcej, jak 3—4 języków naraz. Wyłomu w tej regule dokonał niedawno profesor jednego z kolegjów paryskich, Charles Pagot, który drogą długich eksperymentów znalazł metodę, pozwalającą na uczenie aż siedmiu języków naraz, a mianowicie: greckiego, łacińskiego, hiszpańskiego, włoskiego, francuskiego, niemieckiego i angielskiego. System swój prof. Pagot zaczął już praktycznie stosować, osiągając pozytywne rezultaty. Podstawą jego systemu jest poznanie przez uczniów historji powstawania i rozwoju poszczególnych języków, następnie zaś poznawanie ich pokrewieństwa oraz wzajemnego wpływu na urabianie poszczególnych wyrazów, ich części, a nawet całych zwrotów. Ten zarys filologji porównawczej uzupełnia prof. Pagot konkretnemi przykładami. Porównywa więc np. końcówki w deklinacji wyrazów poszczególnych języków, wykazuje kolejne przechodzenie ich z formy w formę, — albo np. przechodzenie w poszczególnych językach dźwięków spółgłoskowych w inne, fonetyczne pokrewne. Oto np. w przeważnej części wszystkie wyrazy, które w języku łacińskim zaczynają się od litery „p", — w języku angielskim zaczynają się od „f", w niemieckim zaś od „v", jak łacińskie „pater", angielskie „father", a niemieckie „vater". Miękie gardłowe „g" z języka łacińskiego przemienia się w językach niemieckim i angielskim w „k", jak np. łacińskie „genu" ma w języku niemieckim odpowiedni „Knie", a w angielskim „Knee" i t.p.

Metoda prof. Pagot wykazuje w oczywisty sposób, że większość wyrazów w językach: francuskim, greckim, łacińskim angielskim, hiszpańskim, niemieckim i włoskim, pochodząc z prastarych wspólnych pni językowych, tylko dzięki odrębnym właściwościom głosowym u poszczególnych narodów otrzymały początkowo odmienną pisownię, a dzieci po zapoznaniu się z tak uproszczonemi zasadami filologji porównawczej mogą z powodzeniem uczyć się jednocześnie wszystkich siedmiu wymienionych języków i w przeciągu dwóch — trzech lat biegle niemi władać.

150 wypraw naukowych do krajów polarnych.

Rosja sowiecka w ostatnim czasie okazuje szczególne zainteresowanie się krajami arktycznemi. W ostatnim czasie przedsięwzięto kilka wypraw naukowych do krajów naukowych poza kołem polarnem a w tych dniach wyruszają dalsze ekspedycje zorganizowane przez Rosyjską Akademję Nauk, główną stację badań geologicznych, akademję rolniczą, Instytut badań krajów arktycznych i cały szereg innych instytucyj naukowych. Ogółem Rosja sowiecka organizuje 150 wypraw naukowych do krajów polarnych. Skład wypraw nie jest równy. Niektóre wyprawy liczą 400 członków, inne składają się z 2 osób. Również ich pobyt nie będzie jednakowo długi. Najdłużej pobyt wyprawy w krajach arktycznych wynosić będzie trzy lata. Niektóre wyprawy wybierają się tylko na kilka miesięcy, najmniej na dwa. Największa liczba wypraw udaje się do kraju murmańskiego, dokąd wybiera się 40 wypraw, do Niemieckiego kraju 20. Ekspedycje te mają zbadać również przyległe wyspy Oceanu Lodowatego jak Nową Ziemię, Wajgacz i in. Mają się tam znajdować wielkie pokłady węgla i inne minerały. Wielka ekspedycja, licząca 75 uczonych i 300 robotników od przylądka Kola, gdzie przebywać będzie dwa lata i gdzie szczegółowo zbada tamtejsze łożyska rudy i złota.

Z powyższego wynika, że władze sowieckie poważnie zajmują się myślą eksploatacji olbrzymich skarbów, znajdujących się w niedostępnych krajach lodowych. Dodać należy, że rząd sowiecki przystąpił do zorganizowania stałej komunikacji lotniczej, pomiędzy centrum państwa a zamieszkałemi obszarami krajów północnych. (CEPS).

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązanie szarady Nr. 16,

umieszczonej w Nr. 86 „Słowa Częstochowskiego".

JERZY ŻUŁAWSKI.

Wyrazy:

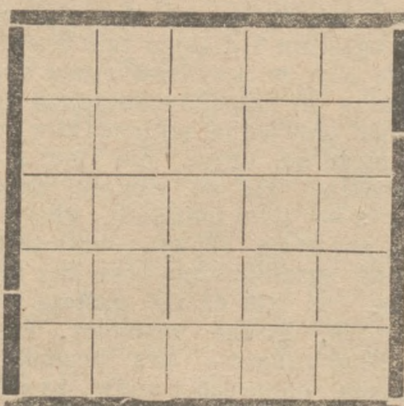
1. Jodoform.
2. Ekstabulacja.
3. Rewerenda,
4. Zendawesta.
5. Yen.
6. Żardinjera.
7. Ultimatum.
8. Łotwa.
9. Adberent.
10. Walhalla.
11. Skioptikon.
12. Konfucjusz.
13. Infirmerjasz.

Trafnych rozwiązań zadania nr. 16 nadesłało 50 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Władysław Migalski, 2) Helena Sułczyńska i 3) Jerzy Leszczyński.

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do Redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

Kwadrat magiczny № 17.

Ułożył *J. Kachel.*



W powyższe kratki wstawić litery i ułożyć 5 wyrazów podług podanego znaczenia, aby czytane pionowo i poziomo były równobrzmiące.

Znaczenie wyrazów:

1) Słynny szach armeński, 2) Rodzaj powozu, 3) Poeta angielski, 4) Miasto w Indjach, 5) Miasto w Polsce.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania Redakcja „Słowa" przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa", II-ga Aleja Nr. 32 do czwartku (włącznie).

Humor i Satyra.

* *

— „Bardzo źle wyglądasz, drogi przyjacielu!"

„No to zupełnie zrozumiałe, wcale nie sypiam! O ile do czwartku przyszłego tygodnia nie zdobędę trzech tysięcy złotych, będę zmuszony zbankrutować.

„Bój się Boga, człowieku, czemuż do mnie wcześniej nie przyszedł?"

„Co? Więc mógłbyś mi te pieniądze pożyczyć?"

„Ależ nie, — tylko mam taki świetny środek nasenny!"

* * *

Komisarz: „A więc wczoraj wieczorem okradziono pana?"

„Naturalnie, panie komisarzu, zrabowano mi całe moje mienie. Dwadzieścia pięć przedmiotów!"

„Czy pan potrafi dokładnie wyliczyć owe skradzione panu rzeczy?".

„No pewnie, talję kart i korkociąg".

* * *

„Zaoszczędzi pan połowę pieniędzy, jeśli pan u nas kupi książkę", zapewnia księgarz.

„Wobec tego proszę o dwie!" — odpowiada kupujący.

* * *

„I co pana przyjaciela sprowadziło do mojego sklepu?

„Moja ślepota!"

? ? ?

„No naturalnie, nie zauważyłem bowiem policjanta, gdy opróżniałem pani wystawę".

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 5 lipca.

10.15 Nabożeństwo z W. Piekar.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krakowski.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Koncert popularny.
13.10 Urzędowy kom. Państw. Inst. Meteor.
13.20 Dalszy ciąg koncertu.
13.40 „Higjena sportu".
14.00 Muzyka.
14.10 „Wycieczka do Pienin".
14.25 Muzyka.
14.35 „Zajazd Soplicowski".
14.50 Muzyka.
15.00 „Z przysposobienia rolniczego".
15.20 Muzyka.
15.30 „Przetwory owocowe w gospodarstwie wiejskiem".
15.50 Muzyka.
16.00 „Uprawa pszenicy ozimej".
16.20 Muzyka.
16.40 Program dla dzieci, starszych i młodzieży.
17.15 Transmisja z Trok.
18.00 Koncert popularny.
19.00 Rozmaitości.
19.50 Tr. z Teatru Wielkiego. Opera „Halka".
23.00 Muzyka tan. z kaw. „Gastronomja".

KATOWICE dnia 5 lipca.

10.15 Nabożeństwo z W. Piekar.
11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ 91

— Wątpię, tembardziej, iż nikt tu nie zamierza się starać, by mu go powrócić...

— Ależ w każdym razie powrót jest możliwym?

— Byłby niebezpiecznym, a więc go... nie będzie!

Biedny Gaston!

Zostawmy go, a sami przejdźmy do Teresy, tej drugiej prawdziwej męczennicki. Choroba jej dzięki staraniom doktora Loiset, przybrała przebieg normalny. Przez dni piętnaście Teresa nie będąc już w niebezpieczeństwie, wyglądała raczej na umarłą, niż żywą, nie słyszała nic, nie widziała i nie rozumiała tego wszystkiego, co koło niej się działo. Młodość jednak wreszcie wzięła górę nad cierpieniem, pamięć odzyskiwała swoją dawną władzę, chora świadoma już swojego stanu, zaczęła sobie przypominać.

Macocha nie przestawała otaczać jej najczulszą opieką, przepędzając koło jej łoża wszystkie noce, i nie czując się, a przynajmniej nie mówiąc, że jest zmęczoną. Eugenja pragnęła gorąco ocalić córkę, która następnie dostarczyłaby jej środków do życia wygodnego i pełnego zbytków. Chciała ją widzieć wyleczoną i ładniejszą jeszcze, niż przedtem, ażeby rozpocząć nanowo, tym razem już z zupełnemi widokami powodzenia, olbrzymią spekulacje, która przez ucieczkę Teresy i śmierć barona Rittera już raz się nie udała.

Doktór Loiset lękał się kryzysu. Pani Daumont ze swej strony oczekiwała chwili, w której młoda kobieta przyjdzie do posiadania władz umysłowych.

Dzień oczekiwany nadszedł. Pewnego poranku po nocy spokojnej Teresa uczuła się mniej słabą, niż zwykle. Odbłysk inteligencji ukazywał się od czasu do czasu w jej źrenicach. Spojrzenia jej padały z ciekawością na przedmioty ją otaczające. Nie przypominały jej one ani atelier Gastona, ani ich schronienia w Montgrésin. Gdzież więc znajduje się teraz? Co stało się z Gastonem, co się stało z Pauliną?

— Zgubieni dla mnie, zgubieni na zawsze... Nie zobaczę ich nigdy więcej — łkała, każde uderzenie zranionego serca sprawiało jej ból dotkliwy, a jednocześnie czuła rosnącą w sobie energię do walki z niebezpieczeństwem. Gaston — myślała — przecie dowie się, gdzie jestem i przyjdzie mnie uwolnić.

W tejże samej chwili do pokoju chorej wszedł doktór Loiset i pani Daumont. Widząc swoją matkę, której przez tyle dni nie poznawała, Teresa uczuła zimno przenikające ją do szpiku kości. Podniosła się, szepcząc:

— Miłosierdzia, matko, nie bądź bez litości, oddaj mi moją córkę.

Zamiast odpowiedzieć Teresie, Eugenja spojrzała na doktora.

Ten podszedł nagle do chorej.

— Widzę, że jesteś pani już dosyć silną, ażeby mnie słuchać i rozumieć... Słuchaj więc, tak trzeba! Uspokój się i słuchaj, ja tak chcę — rozkazał, topiąc w rekonwalescentce wzrok ostry, owo spojrzenie magnetyczne, o którego mocy wiedzą już czytelnicy. — Uspokój się i słuchaj.

— Nie bacząc na wstyd, opuściłaś dom rodzicielski, szczęściem, iż dzięki Bogu, hańba ta już cię nie plami.

— Dzięki Bogu?

— Tak jest... Ów nikczemnik, który skorzystał z twojego niedoświadczenia, kryminalista, któregoby sądy ścigały i skazały za porwanie nieletniej, nie odniesie już kary, na jaką zasłużył... już nie żyje...

— Umarł! Gaston! — zawołała z głębi piersi młoda kobieta... Czyż to możliwe?...

— To więcej niż możliwe, bo pewne. Nie chcąc oczekiwać na wyrok hańbiący, odebrał sobie życie w więzieniu.

— Nieszczęśliwy! A moja córka?

Pani Daumont zbliżyła się do łóżka i głucho powtórzyła:

Umarła także... Nie pozostaje ci nic tedy, tylko zapomnieć i podziękować niebu, iż samo zerwało więzy, które skazywały cię na życie wstydu pełne... Z przeszłości nie istnieje już nic, nawet wspomnienie. Ojciec twój i ja możemy nareszcie podnieść głowy... Przeszłość zniknęła, przyszłość oczekuje...

Teresa nie słyszała jej dobrze, niema, z oczami zapatrzonemi w punkt jeden powtarzała:

— Nie żyją... nie żyją... Jakżebym chciała połączyć się z niemi.

— Będziesz żyła! — zawołała gwałtownie Eugenja — żeby naprawić złe, któreś nam wyrządziła. Będziesz żyć, ażeby mi być posłuszną.

Teresa utraciła przytomność, przywrócono ją jednak do życia, które było dla niej ciężarem. Wyzdrowiawszy szukała ulgi w modlitwie i wpomnieniu.

XIV.

Od chwili opowiedzianych dopiero przez nas wypadków, ubiegł rok jeden.

Rok jeden to niemały przeciąg czasu, jeżeli idzie o odzyskanie sił fizycznych, chwilka jedna, jeżeli moralne cierpienie dręczy duszę, która nie pragnie być uleczoną. Teresa napozór wyglądała dobrze. Jasne jej czoło przyciągało ku sobie oko bladością marmuru, a smutny wyraz twarzy zawsze pięknej, budził współczucie. Długie godziny przepędzała w swoim pokoju, nie dając się wyciągnąć na żadną zabawę, na żadną przechadzkę.

(D. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.— Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7 99